Rok VIII. Marzec 1933. № 3.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

Od Redakcji

Redakcja składa jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim P. T. Czytelnikom, którzy z okazji Nowego Roku przesłali redakcji swoje życzenia, uiścili prenumeratę i raczyli wyrazić swoje uznanie.

TREŚĆ ZESZYTU

OFIARY ZŁOŻYLI:

Na poparcie prasy Kraków: Chryścińska 5 zł.

Na misje franciszkańskie: Kraków: Krucjata Dzieci 3·30; Paterowa 3; Gronkiewicz 5; Neumanowa 2; Jasińska 2; Mamczarczyk 2; Głowacka 1; Wolzanowa 2; Foelhe 2; Sekcja Misyjna 25·50; Stow. Misyjne 20; Z Akademji Misyjnej 66·95; Rusz 2; Wilno - III Zakon przy kośc. Św. Jakuba 23; Zakopane: Dymalówna 3; Niemen Lidzki: Piesio 3; Sanok: Józefowicz 3; Tarnawa Górna: X. Drybała 0·50.

Na Beatyfikację Czcig. O. Rafała Chyl. franciszk.: Kraków: Paterowa 2; Chełmno: Leinówna 6·50; Poznań: Modzelewski 2 z podziękowan.; Druskieniki: Pieczulówna 0.50 z prośbą; Malewicz 0·50 z prośbą; Odachowska 0·50 z prośbą.

Wszystkim P. T. ofiarodawcom „Bóg zapłać".

NOWE KSIĄŻKI

Małe Officjum Parvum polsko-łacińskie wydane przez Księgarnię Katolicką M. Łubieńskiej Kraków, Florjańska 1 — zasługuje na gorące polecenie.

Korzystać zeń powinni w pierwszym rzędzie Bracia i Siostry III Zak. św. Franciszka, gdyż objaśnienia do psalmów dostępne a krótkie bardzo ułatwiają zrozumienie tychże i wpływają na podniesienie ducha. Przytem śliczna szata zewnętrzna książki, pod każdym względem nader starannie wykonana i miły jej format, łatwy w użyciu oraz przystępna cena, bardzo zachęcająco wpływają. Życzyć tylko można, by to tak piękne wydawnictwo jak najszybciej się rozpowszechniło potęgując w społeczeństwie naszem zamiłowanie modlitwy liturgicznej. *H. G.*

Rok VIII Marzec 1933 R. Nr. 3

POCHODNIA SERAFICKA

ORGAN TRZECIEGO ZAKONU I STOW. FRANC. KRUCJATY MISYJNEJ

JUBILEUSZ NADZWYCZAJNY

Przed Świętami Bożego Narodzenia Ojciec św. ogłosił nadanie nowego Jubileuszu powszechnego nadzwyczajnego przy okazji składania życzeń świątecznych przez Kardynałów. Podziękowawszy za życzenia swiętemu Kolegjum i wyraziwszy swoje Biskupom, Duchowieństwu i wiernym całego świata, następnie odezwał się temi słowami: »Mamy pozatem jeszcze inne orędzie do przesłania wszystkim Naszym drogim synom w Chrystusie i całej ludzkości, za którą całą Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, przelał Swoją świętą krew za cenę Odkupienia i otworzył źródła łask, by wszyscy w niej odnaleźć mogli obfitość życia.

Na to niewypowiedziane dzieło Odkupienia ludzkości, dokonane przez Jezusa Chrystusa, zwracamy uwagę wszystkich odkupionych. Wspomnijmy tylko przez chwilę o najważniejszej i kulminacyjnej części tego boskiego i cudownego dzieła Odkupienia: o ostatniej wieczerzy i ustanowieniu św. Eucharystji, o pierwszej komunji i o wtajemniczeniu kapłańskiem apostołów, o Męce, Ukrzyżowaniu i Śmierci Jezusa, i Marji pod krzyżem nazwanej Matką ludzi, o Zmartwychwstaniu, Chrystusa, warunku i obietnicy naszego Zmartwychwstania, powierzeniu apostołom władzy rozgrzeszania, o prymacie nadanym Piotrowi. Wniebowstąpieniu Chrystusa do nieba, o zesłaniu Ducha św., triumfalnych początkach pracy apostolskiej. Rocznicą wszystkich tych cudownych faktów, od których rozpoczęła się nowa era w dziejach świata, era odrodzenia ludzkości, życia i cywilizacji chrześcijańskiej, z której dojrzałych owoców korzystamy, jest wedle powszechnego zdania wiernych, jest rok 1933; będzie to rocznica tysiąc dziewięćsetletnia, gdyż wierni przyjmują zwykle rok 33-ci naszej ery za rok śmierci Chrystusa; chociaż nauka nie może z całą pewnością daty tej ustalić, jednakże po zasięgnięciu rady ludzi kompetentnych w tej sprawie, rok trzydziesty trzeci i rok trzydziesty są najpewniejsze, jeśli nie całkowicie pewne pod tym względem.

Do święcenia tej rocznicy wzywamy od obecnej chwili wszystkich odkupionych krwią Jezusa Chrystusa, krwią, którą Kościół katolicki i tylko on zachowuje i strzeże niezmienioną, wraz z temi wszystkiemi owocami łask i życia nadprzyrodzonego, które z niej wyrosły i dojrzały od pierwszych dni przez cały ciąg wieków, aż do dni naszych, z boską obietnicą wiecznej płodności. Jakaż rocznica może być większą, jakież dobrodziejstwa większe od tych, jakich ona użycza? Jakiż jubileusz mógłby być bardziej godny czci i bardziej obowiązujący? zwłaszcza bardziej obowiązujący dla nas i naszej epoki, kiedy obchodzenie różnych rocznic stało się powszechną modą, a przez to rozciąga się często na sprawy i zdarzenia o wartości i wielkości nieraz wątpliwej. Może mniej obowiązującą jest ta rocznica ze względu na trudność ścisłego ustalenia jej daty? Niepewność ta nie narusza w niczem nieskończonej wielkości dobrodziejstw, które wszyscy otrzymaliśmy. Jeśli ludzie z 2033 roku ustalą zapomocą nowych odkryć ścisłą datę tej rocznicy, będą musieli spełnić swój obowiązek, do nas należy spełnienie naszego obowiązku.

Obowiązująca to i dobroczynna rocznica, i dlatego przez wielu upragniona; niemałem dobrodziejstwem będzie już to, że świat nie będzie się zajmował jedynie konfliktami i nieporozumieniami, rozterkami i nieufnością, i nie będzie słyszał tylko o zbrojeniach i rozbrojeniach, szkodach i odszkodowaniach, długach i spłatach, interesach ekonomicznych i finansowych, o nędzy indywidualnej i społecznej, ale że usłyszy też wezwanie do zajęcia się życiem i sprawami duszy, usłyszy o godności i wartości dusz w Krwi i łasce Chrystusa, o braterstwie wszystkich ludzi, Krwią tą przypieczętowanem, o zbawiennej misji Kościoła wobec ludzkości, o wszystkich tych myślach świętych, tak, by ludzkość nie mogła się nie dać porwać tym bożym faktom, które się staną przedmiotem obchodów, byle tylko myśl się niemi zajęła.

Ażeby obchód tych uroczystości nie polegał jedynie na przemijających aktach, i aby wszystkie dusze, nawet najbardziej rozproszone i zajęte, znalazły czas i sposób korzystania z nich swobodnie, rozporządzamy, aby obchód tej rocznicy trwał przez cały rok, rok, który od obecnej chwili ogłaszamy rokiem świętego jubileuszu, Rokiem Świętym; pragniemy, aby obchód ten miał możliwie największą wartość modlitwy i zadośćuczynienia, pojednania się z Bogiem i świętych odpustów, poprawy życia i głębokiego uświęcenia się.

Wszystkiego tego tak bardzo potrzebują dni nasze, płynące w pośród tak wielkich udręczeń, i tak wielkiego zapomnienia

o wieczności, w tak wielkiem spoganieniu przenikającem w życie, w ciągłem poszukiwaniu rozrywek i uciech świata, i pieniędzy, będących środkiem zdobycia jednych i drugich.

Chcąc wreszcie dać episkopatowi czas na odpowiednie przygotowanie duchowieństwa i wiernych, ogłaszamy, że zapowiedziany święty rok jubileuszowy rozpocznie się drugiego kwietnia tysiąc dziewięćset trzydziestego trzeciego roku, w niedzielę Męki Pańskiej i trwać będzie aż do drugiego kwietnia tysiąc dziewięćset trzydziestego czwartego roku, drugiego dnia Wielkiejnocy.

Od początku nowego roku starać się będziemy o publikację odpowiednich dokumentów i wydanie odpowiednich wskazówek.

Oby dobry Bóg zechciał błogosławić Nasze święte zamierzenia oraz wszystkich synów wielkiej rodziny od Niego nam powierzonej, tak jak My obecnie błogosławimy wszystkich w Jego Imieniu, obecnych bliskich i dalekich.

Błogosławiona Agnieszka Pragska

dziewica II. Zakonu św. Franciszka Serafickiego.

(1 marca)

Około roku 1235 rozpoczęto w Pradze, stolicy Czech, budowę klasztoru dla Sióstr ubogich, Klaryskami także zwanych, o których przysłanie do stolicy państwa prosił papieża Grzegorza IX. ówczesny król czeski Wacław.

Wiadomość, że Siostry II. zakonu św. Franciszka mają przybyć z Assyżu do Czech, ucieszyła niezmiernie mieszkańców Pragi i pragnęli własnym kosztem wybudować dla nich klasztor z kościołem, na którą to fundację królewna Agnieszka, siostra Wacława, przeznaczyła już znaczne sumy pieniężne.

Ale król Wacław nie chciał pozbawić siebie i swej siostry zasług chwalebnego czynu, sam tylko przyczynił się do fundacji klasztoru, a ofiarność mieszkańców stolicy wyraźnym rozkazem powstrzymał.

Lepiej się udało przysłużyć dobrej sprawie robotnikom, zajętym przy budowie klasztoru. Postanowili za darmo pracować i żeby ich urzędnicy królewscy nie

zmuszali do brania pieniędzy, w dzień wypłaty uciekali cichaczem, zanim wynagrodzenie zaczęto rozdawać*.

Gdy klasztor był gotowy, wysłała św. Klara — z polecenia Ojca św. — pięć zakonnic od św. Damjana — i te dały początek zgromadzeniu SS. Klarysek w Czechach.

Jeszcze nie ochłonęli mieszkańcy Pragi z radosnego wrażenia, jakie na nich sprawiło sprowadzenie Klarysek do kraju, gdy lotem błyskawicy rozeszła się niespodziana wieść, ze królewna Agnieszka z siedmiu dziewicami najznakomitszych rodów wstępuje do nowego Zgromadzenia.

W dzień Zesłania Ducha św. 1236 r. niezliczone tłumy wiernych zgromadziły się w kościele SS. Klarysek, gdzie Nuncjusz papieski przyodział w habit zakonny królewnę Agnieszkę i jej towarzyszki. W ślad za królewną poszło wkrótce 100 dziewic z Pragi i okolicy. I tak Agnieszka — później jako „Błogosławiona" wyniesiona na ołtarze — stała się pierwszą Klaryską na ziemi czeskiej.

Zdarzenie to było urzeczywistnieniem proroczego snu, jaki miała matka Agnieszki Konstancja, siostra Andrzeja II. króla węgierskiego a małżonka Przemysława monarchy państwa czeskiego, gdy córeczka jej była jeszcze mają. Śniło się wówczas szczęśliwej matce, że Agnieszka, która już jako dziecko dawała znaki przyszłej świętości — ubrana była w habit zakonu franciszkańskiego.

Świątobliwa matka najczulszą opieką otaczała małą Agnieszkę; a gdy nieco podrosła oddała ją na wychowanie do klasztoru Cystersek a później do Norbertanek

Wielkiemi zdolnościami do nauk, niezwykłą urodą a szczególniej blaskiem heroicznych cnót, zwracała

---

* L'aur, seraph. T. I. p. 413.

Agnieszka uwagę nietylko otoczenia, ale sława jej zalet szerzyła się w całym kraju. Cesarze i królowie zaczęli się ubiegać o jej rękę, ale zamiary ich spełzły na niczem, bo Agnieszka oświadczyła stanowczo, że obrała sobie Jezusa Chrystusa za jedynego Oblubieńca i że z miłości ku Niemu pragnie żyć w najzupełniejszem ubóstwie i zaparciu samej siebie.

Słowa te potwierdziła wkrótce czynem. Znaczny majątek, jaki posiadała obróciła na cele dobroczynne. Założyła wielki szpital dla ubogich chorych w Pradze, wybudowała klasztor dla Braci Mniejszych sprowadzonych do Czech przez ojca jej króla Przemysława i przyczyniła się do fundacji klasztoru dla Sióstr Klarysek, do których zgromadzenia — jak to wyżej była wzmianka — sama wstąpiła.

W klasztorze odznaczała się szczególniej zamiłowaniem i praktykowaniem najskrajniejszego ubóstwa i najgłębszą pokorę. Sława jej cnót doszła aż do św. Klary i sprawiła tej najwierniejszej naśladowniczce św. Franciszka z Assyżu — wielką radość.

Bł. Agnieszka pragnęła gorąco mieć jaką pamiątkę od św. Założycielki Zakonu. Gdy dowiedziała się o tem św. Klara, przesłała S. Agnieszce list własnoręcznie napisany, krzyżyk drewniany, welon i miseczkę drewnianą, z której zwykle jadała. Po kanonizacji św. Klary za staraniem bł. Agnieszki i brata jej króla Wacława, oprawiono te przedmioty, jako drogocenne relikwje w złoto i srebro, ozdobiono kosztownemi kamieniami i przechowywano w klasztorze Pragskim.

Naśladując wiernie św. Franciszka i św. Klarę, przeżyła św. Agnieszka około 40 lat w klasztorze. Umarła mając lat 80 — a jasna światłość, jaka ją otoczyła w chwili zgonu, świadczyła wymownie o jej świętości. Pochowano ją w kościele klasztornym, który nazwano później kościołem św. Agnieszki. Mieszkańcy Czech od

niepamiętnych czasów wypraszali sobie liczne łaski za jej pośrednictwem i z powodu cudów, jakie działy się przy jej grobie uważali ją zawsze za świętą, ale dopiero Ojciec św. Pius IX. zaliczył ją uroczyście w poczet „Błogosławionych“.

Bł. Agnieszka cały swój majątek obróciła na cele dobroczynne a sama w największem ubóstwie, wzgardzie świata i siebie samej służyła P. Bogu, znajdując w tem nieopisane szczęście. Mieszkańcy Pragi byli gotowi wybudować własnym kosztem klasztor dla Klarysek i chociaż król Wacław powstrzymał ich zbożny zapał, mieli z pewnością zasługę dobrego czynu przed P. Bogiem.

Robotnicy zajęci przy budowie klasztoru nie wzięli żadnej zapłaty za swą pracę i tym sposobem zasłużyli na nagrodę w niebie. Z tego widzimy, że aby spełniać dzieła miłosierdzia, to niekoniecznie trzeba posiadać wielkie majątki, ale niezbędną jest rzeczą mieć serce szlachetne, szerokie, wspaniałomyślne, przejęte na wskróś miłością P. Boga i bliźniego.

Wiele daje, kto chętnie daje — a najwięcej daje ten, kto pozbywa się na korzyść potrzebujących wszystkiego, co ma, choćby tem „wszystkiem“ był tylko „grosz wdowi“. *Hajot.*

Musimy być świętymi.

Nie folgujmy sobie w tem pragnieniu, w tem przedsięwzięciu — nie opuszczajmy rozpostartych skrzydeł do lotu! Nie dajmy się zbić z tropu żadnym pokusom, żadnym dawnym nawyczkom. Niech zmysłowość nasza zostaje wciąż pod nogami.

Ale co trzeba czynić, aby być świętym ?

Trzeba wzmacniać swego ducha. To wzmocnienie ducha dają nam coroczne rekolekcje. Któż o nich nie

słyszy, nie wie, a wielu z nas odprawia je. Oto nadszedł czas Wielkiego Postu. Wielu kapłanów gorliwych o zbawienie dusz, poprowadzą swoje gromadki do świątyń Pańskich, by tam z wysokości ambony przemawiać do serc, by strzałami przekonywujących słów przebijać twardość dusz. O! garnijmy się do stóp tej ambony, skąd kapłańskie usta nawoływać nas będą do pokuty, do naprawy życia, a do Jezusa sami wołajmy:

„Uderz Jezu bez odwłoki
W twarde serc naszych opoki.“

Przygotujmy się skupieniem na te święte dni rekolekcyj. Cały post niech nam będzie rekolekcjami, z których jakby z grobu grzechów, złudzeń, błędów, wad najrozmaitszych wyjdziemy promienni, zmartwychwstali. Jezus po zmartwychwstaniu ukazywał się w ciele tak uduchowionem, że znikały przed Nim wszelkie zapory. I my po rekolekcjach dobrze odprawionych duchem będziemy — duchem nie znającym zapór w swym polocie ku świętości.

Nie żałujmy czasu na choćby trzydniowe rekolekcje.

Jeśliśmy zasnęli w służbie Bożej — one nas obudzą.

Jeśli porosły nam serca chwastami grzechów i grzeszków — rekolekcje podadzą nam sposoby na wyplewienie tych chwastów.

Jeśli skrzepła nam dusza w chłodzie egoizmu i nie jesteśmy zdolni pomyśleć o szczęściu drugich — to idźmy na rekolekcje, tam spłynie na nas strumień gorący i roztopi się dusza i wypłynie z niej kra ciężka egoizmu, a za nią wszystkie brudy: niechęci, zazdrości i wszelka obrzydliwość naszego samolubnego ducha, a na końcu popłynie czysty, łagodny strumyk miłości ofiarnej i rozleje się w uczynkach, do jakich przed rekolekcjami nie byliśmy zdolni.

O nie żałujmy czasu na rekolekcje. Posłuchajmy P. Jezusa, który nas wzywa na osobność. Tam pospieszmy i odpocznijmy maluczko.

— — — — — — — — — — — — — —

Ale na nic i same rekolekcje, jeśli w nastroju duchowym, jaki one nam dadzą nie wytrwamy, jeśli wrócimy do tego, co było na początku, co jest teraz, co zawsze z roku na rok z nami się powtarza.

Pewna dusza odprawiała 8-dniowe rekolekcje z innemi gorliwemi duszami. Pod koniec tych reko'ekcyj miała sen. Zobaczyła piękny ogród, a w tym ogrodzie tyle grządek, ile osób odprawiało rekolekcje. Wszystkie były ślicznie uprawione, wyplewione z chwastów, a przyszłe kwiaty zieleniały drobnemi, świeżemi listkami. Jednem słowem — w tym ogrodzie lśniła się cudna wiosna! Ale nadeszło lato — to jest życie porekolekcyjne — przyszły skwary i ulewy — stare chwasty na ślicznych grządkach zaczęły wyrastać ze swoich korzeni. Właścicielki grządek, z wyjątkiem niektórych zaniedbały pielęgnować kwiatów, które szły zrazu ślicznie w górę aż po niedługim czasie cudne grządki zamieniły się na obrzydliwe ugory, od których same właścicielki zniechęcone ze wstrętem się odwracały.

Czy to nie historja i naszych dusz? Ale nie powtórzy się ona więcej, jeżeli po rekolekcjach pamiętać będziemy na przyczyny i okazje, które prowadzą do ponownej rozwiązłości życia. Tych przyczyn jest wiele. Wymienię z nich niektóre.

Pierwsza przyczyna.

Niezałożenie mocnego fundamentu pod gmach doskonałości. Dusza nie starała się przeniknąć dobrze rozumem tych prawd, które jej były podawane w czasie nauk rekolekcyjnych. Jej rozum był leniwy do rozważania, więc cóż dziwnego, że i wola nie została poruszoną: — nie odwróciła się od szkarady grzechów — nie rozmiłowała w cnotach. Dla jej lenistwa Pan Jezus odmówił większych pociech i świateł. Dusza wyszła z rekolekcyj słaba i mało oświecona. Uczyniła wprawdzie postanowienia i dość gorące, ale według własnego rozsądku, a nie pod tchnieniem Ducha Przenajśw. Niedziw więc, że potem za lada okazją, przeciwnością, postanowienia te rozpierzchają się — gasną, aż zczasem idą w zupełną niepamięć. Przeszły te postanowienia przez gościniec twych myśli — znikły w oddali i więcej się nie wróciły! Dlaczego? Bo wyryte były tylko na umyśle a nie na sercu. Po nich przeszły sprawy ziemskie, troski, dawne przyzwyczajenia i wnet zatarły się i ślady dobrych postanowień rekolekcyjnych...

Inne dusze ten znowu błąd popełniają, że kradną Bogu czas rekolekcyjny, obracając go na przeróżne za-

bawy i zabaweczki — wprawdzie nie złe same w sobie, nawet duchowne, ale nie mające nic wspólnego z rekolekcjami. Niechże takie dusze nie spodziewają się wielkiego powodzenia w rekolekcjach. Nie odbiorą od Boga łask nadzwyczajnych, bo od Woli Jego odstąpiły, a poszły za własnem upodobaniem.

Druga przyczyna.

Lęk przed trudnościami. Każdy początek jest trudny, więc i ciebie, duszo, po rekolekcjach czekają niemałe trudności. Odpoczywałaś w Bogu przez kilka dni, posilałaś się łaską Jego, sporządzałaś sobie broń do walki, a teraz wyjść trzeba na pole bitwy, by śmiało stawić czoło nieprzyjacielowi, tem śmielej, im bardziej przedtem zostałaś porażoną i pohańbioną przez niego.

Lękasz się? A więc chcesz być znowu zwyciężoną. Wezwijże pomocy Bożej i przyłóż odważnie siekierę do korzenia, bo inaczej na cóżby ci się przydały rekolekcje twoje? Owszem, jakby ci bardzo zaszkodziły, gdybyś się po nich nie imała pracy nad sobą. Rekolekcje nie są jeszcze tą pracą, urabianiem życia, są tylko przygotowaniem do tej pracy. Na co rozmyślałaś, robiłaś rachunki sumienia, wzywałaś światła do poznania woli Bożej, swych obowiązków, jeśli teraz nie chcesz użyć gwałtu i wystąpić jak Dawid na Goljata, przeciw wszelkim trudnościom? A nuże, duszo! Rozwiń skrzydła do lotu — wzbij się jak orzeł ponad to, co cię nęcić będzie. Jeśli tego nie uczynisz, ptaszyno Boża, lenistwo podetnie ci skrzydła i czołgać się będziesz nanowo po obrzydliwościach tej ziemi, a z czasem uścielisz sobie gniazdeczko z wygód ciała i zaśniesz w niem spokojnie snem oziębłości.

Po rekolekcjach wielka będzie wojna, na to się przygotuj. Bić się będą dwa potężne narody: *duch i ciało.* Przed duchem pójdzie Wódz — Pan Jezus i wojsko Jego — Aniołowie, Święci. Przed ciałem pójdzie świat i wojsko jego — szatani, nieprzykładni ludzie, ale ten naród zwycięży, któremu ty pomożesz. Bez twej walki i współpracy ani niebo, ani piekło nie zwycięży. Nie lękaj się chwycić za broń, bo czego siłom twoim nie dostawa, tego siła łaski dokona, tylko proś o tę łaskę, walcz i nie ustawaj!

Trzecia przyczyna.

Niezachowanie milczenia. W czasie rekolekcyj, w tych dniach samotności i skupienia, pokazałaś się, duszo, prawdziwą córką czy synem Ś. O. Franciszka. Postanawiałaś żyć, jak On żył — twój Ojciec. Pamiętaj jednak, że bez straży języka i takie silne postanowienia pójdą w rozsypkę, a twój zapał i pobożność rekolekcyjną skrytykuje św. Jakób Apostoł temi słowy: „Jeśli mniemasz, iż jesteś nabożną, nie powściągając języka swego, nabożeństwo twoje próżne jest. A św. Magdalena de Pazzis zawstydzi cię, bo ci powie w chwili twej gadatliwości: „To rzecz niepodobna, duszo, abyś długo smakowała w rozkoszach niebieskich, nie kochając milczenia“. Wnet się spostrzeżesz, żeś wszystką woń utraciła.

Możesz być w czasie rekolekcyj pełna najświętszych pragnień. Na ich skrzydłach możesz się wzbijać aż pod stropy niebieskie. Możesz kosztować słodyczy tajemnic Bożych, bo samotność, milczenie kosztować je dają. Możesz być najspokojniejsza po dobrze odprawionej spowiedzi rekolekcyjnej — możesz czuć w sobie ducha nabożeństwa, skruchy św. miłości. Możesz się radować czystością sumienia, gdyż to jest jakby nagrodą za dobre odprawienie rekolekcyj! Ale niech tylko po rekolekcjach weźmie cię chętka do dawnej gadatliwości, a ty za tą chętką pójdziesz raz, drugi, to wiedz, że stracisz i polot ducha i ciszę, a z nią św. natchnienia — i nastrój, uczucie nabożeństwa i spokój i czystość sumienia i radość rekolekcyjną. Gdy będziesz chciała wrócić znów do przybytku ciszy i skupienia, ujrzysz z przerażeniem, że zgiełk światowy, gorycz, pustka pójdą za tobą. Szkoda twoja będzie wielka, nieodżałowana i nie nagrodzisz jej może aż do następnych rekolekcyj.

O czuwaj nad językiem po rekolekcjach i lękaj się nie walki, ale porażki w tej walce. *C. d. n.*

St.

Nawrócona.

O grzechu, grzechu i tyś mię kalał,
Tyś mą niewinność pierwszą powalał.
I gdzież jest moja świeżość dziecinna?
Jam przecież wyszła z rąk Bożych inna!

Pałac mej duszy tak zrujnowany,
Jej płaszcz królewski w strzępy stargany.
Ach grzechu srogi, to dzieło twoje,
Tyś tak podeptał szlachectwo moje!

Ja Króla królów dzieckiem się zwałam,
Po cóż więc w grzechu duszę kalałam?
O któż dziś pojmie, mój ból niezmierny,
I kto mi będzie dość miłosierny?

Boże! coś stworzył mą biedną duszę,
Dziś, gdy ją widzisz w żalu i skrusze.
Odpuść mi, użal się mej żałości,
I wróć mi znowu szatę czystości!

Zniszcz i potargaj grzechu kajdany,
Bo chcę być wolną, Jezu kochany!
O puść mię, grzechu — puść ty przeklęty,
Bo idę odtąd wieść żywot święty!

Twojej szkarady znieść już nie mogę,
Ach puść mię grzechu na inną drogę.
Tam, gdzie anielskie skrzydła się bielą,
Oni czystości mi swej udzielą!

Od nich nauczę się żyć inaczej,
Dla nich Bóg grzechy moje przebaczy.
A kiedyś, kiedyś złączy mię z nimi,
Gdy w życiu czystem wytrwam na ziemi!

Panie! więc idę, ja pokutnica,
Gdzie Twej miłości bije krynica.
W Twej Krwi Najświętszej duszę obmyję,
Sercem w Twem Sercu cała się skryję!

O nie zbliżajcie się grzechu mary,
Bo już nie cofnę swojej ofiary.
Przy Bogu wytrwam w żalu i skrusze,
Z Nim i dla Niego świętą być muszę!

Tercjarz św. Franciszka

Dokończenie.

Ubóstwo skarbem dusz franciszkańskich.

Szata tercjarza ma być czysta schludna, lecz prosta i niezbytkowna, jak czystem ma być wnętrze jego serca i prostą jego dusza. Tercjarz prawdziwy nie będzie ubierał się nad stan i nie pozwoli na to u swej żony, córki; bo dążeniem jego ma być ukochanie prawdy, a to sięga nie nad stan — to przecież brzydkie kłamstwo. On urządzi mieszkanie tak, jak go stać, bez krętactw i oszukiwań innych, bez tego pożądania dorównania innym, bez jadu zawiści lub zazdrości. Na stół tercjarza pójdą potrawy proste a zdrowe, dalekie od dogadzania smakowi i zachciankom; gdyż on pamięta, że Jezus posilał się chlebem, rybą i wodą. On nie będzie urządzał wystawnych i hucznych przyjęć w swym domu nawet za pożyczane pieniądze, bo to sprzeciwia się zasadom życia chrześcijańskiego wogóle, a cóż dopiero tercjarskiego. On nie będzie pożyczał pieniędzy „na wieczne oddanie“, gdyż wie, że to nieraz grosz ciężko zapracowany, a pożyczony nie za rewersem, nie na weksel, tylko na słowo uczciwego człowieka, czego świadkiem Bóg, nasz Sędzia. On odmówi sobie przyjemności, zabaw, byle ten dług jak najprędzej oddać i nie drażnić i męczyć wierzyciela długą, częstokroć wynikłą tylko z braku serca, zwłoką.

Szczęście, powodzenie innych nie napełni jego serca smutkiem, on będzie bronił dostępu do swego serca wszelkiej chciwości, któraby parła do podstępnego, chytrego działania na szkodę bliźniego. Tercjarz jako szef biura, właściciel lub zarządca mienia nie skrzywdzi nikogo, bo wie, że po za sądem ziemskim, gdzie łatwo dla pozorów nawet może wygrać sprawę, jest sąd Boży, gdzie przegrana decyduje o wieczności. „Nikt za siebie nie uczyni zadość Bogu, nie da Mu ceny okupu za duszę swoją, chociażby pracował wiek cały, by mógł żyć bez końca i uszedł piekła; bo go nie ujdzie.

Umierają mądrzy, giną pospołu niemądry i głupi i zostawiają obcym majętności swe. (Ps. D. 48, 8—11).

Niech kosztuje ile chce. Musimy znaleźć w sobie siłę do zwyciężenia przywiązania do bogactw, do wzgardzenia materją, mającą wartość tylko w tem życiu, do wyrzeczenia się wygód, dostatku, używania Służyć Bogu całą duszą!

Drogą walki, zmagania się ze sobą, współdziałania z łaską, wyrzeczenia się pragnienia opływania w dostatki, zmiażdżenia zupełnego swej pychy musimy tak jak św. Franciszek zdobywać zrozumienie tej cnoty świętego ubóstwa i uprosić sobie ukochanie jej. „Wystrzegajcie się pilnie wszelkiej chciwości; albowiem niczyje życie nie zależy od obfitości dostatków, jakie posiada". (Łuk. 12. 15—19). Musimy postępować roztropnie. Żyjąc w świecie musimy zapewnić sobie starość, czarną godzinę, lecz wszystkie te wysiłki musimy przepoić duchem Bożym. Wzrok nasz skierowany ma być ku wieczności, ku celowi naszego życia i nigdy żadne troski ziemskie nie mogą nam w żadnym razie przesłonić horyzontów wieczności i krępować lotu naszej duszy.

Czytamy w dziejach Apostolskich, że pierwsi chrześcijanie zobowiązali się do dobrowolnego ubóstwa nie mówiąc: „To moje, to twoje, lecz uważali wszystko mienie za wspólną własność, a pieniądze ze sprzedaży przynosili do nóg Apostołów a Ci, jak ojcowie dzieciom, rozdawali każdemu wedle tegoż potrzeby".

Lecz złodziejskie serca jak dziś, tak i wtenczas istniały. Czytamy dalej, że Ananjasz i Safira nie mogąc opanować namiętności swej chytrości, pozwoliwszy zawładnąć jej sobą, ukryli część pieniędzy wziętych ze sprzedaży roli a tylko część ich oddali Piotrowi Apostołowi. Jakże straszne usłyszą słowa z ust Piotrowych: Ananjaszu, czemu szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi Świętemu i ujął z zapłaty roli? Ażali zostawiając nie tobie zostawało, a sprzedawszy, nie w mocy twej było? Czemuś tę rzecz do serca twego przypuścił? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu. A słysząc te

słowa Ananjasz, padł i umarł. I stało się jakoby we trzy godziny, żona też jego, nie wiedząc, co się było stało weszła. I rzekł jej Piotr: Powiedz mi niewiasto, jeśliście za to sprzedali rolę? A ona rzekła: Iście za to. A Piotr do niej: Cóż to żeście się zmówili, abyście kusili Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebli męża twego u drzwi i wyniosą cię. Natychmiast padła u stóp jego i skonała. A wszedłszy młodzieńcy znaleźli ją umarłą i wynieśli i pogrzebli podle męża jej. (Dziej. Apost. IV, 5).

Czyńmy roztropnie nasze postanowienia ofiar, ale co przyrzeczemy Bogu oddajmy wdzięcznem, kochającem sercem. Ta ofiara ozdobi nasze serce, bo ona jest kwiatem miłości. Umiejmy się rozstać z pieniądzmi — z miłości dla ubogiego Chrystusa, by wspomóc potrzebującego. „Coście jednemu z tych maluczkich uczynili, mnieście uczynili!“ Umiejmy powściągnąć się od rozkoszy, przyjemności, by nie sprzeniewierzyć się nakazom moralności chrześcijańskiej, Regule tercjarskiej. Bądźmy hojni, prośmy o ducha ofiary, bo to najdroższy skarb. Gdy Żydzi skarżą się Panu, że nowa ich świątynia w Jerozolimie jest uboga, pozbawiona złota i drogich tkanin z czasów Salomona, nie posiada zaten czci u pogan, Bóg im odpowiada: „Nie bójcie się, dam jej ozdobę wspanialszą od złota i srebra i droższą nad perły, a tą ozdobą będzie duch ofiary“. Czyńmy ofiary bez chwalby, samolubstwa, czyńmy w tajemnicy, świadkiem niech będzie Bóg. Prośmy Boga o gotowość do ofiar; bo ta jest potęgą i podporą ducha chrześcijańskiego na ziemi.

Czytamy w ewangelji św. Łukasza (XIV, 28—33) jak P. Jezus ucząc swych wiernych, tłumaczy, czem dla prowadzenia wojny jest wielkie wojsko, czem dla budowania fortec z wieżami wielka suma pieniędzy, tem dla postępu duchowego, ufundowania twierdzy świętości, jest ubóstwo, dobrowolne wyrzeczenie się wszystkich dóbr świata. Majątek, posiadłość to dla człowieka pragnącego ukochania Boga, tęskniącego za niebem pęta, krępujące jego wzloty niebiańskie.

Przecież to zjawisko zupełnie naturalne. Jak zapaśnik wstępujący w szranki ogołaca się ze wszystkich rzeczy, przeszkodą w zmaganiu mu będących, i staje sam, obnażony ze wszystkiego, by łatwiej pokonać trudności i zapaśników; tak i naśladowca Chrystusa musi, jak pierwsi Chrześcijanie, wyzbyć się przywiązania do bogactw, zaszczytów, majątku, wyzbyć się więzów interesów, malwersacji pieniężnych, wypalić wszelką żądzę dostatku i wtedy stanąć do walki z zapaśnikami swej duszy i natury. To fundament życia duchowego.

Rozejrzyjmy się w gronie tych, których Kościół święty, po stwierdzeniu ich świętości przez Boga, wyniósł na ołtarze. Czy jest wśród nich choćby jeden, któryby serce swe utopił w złocie? O nie! Są tam mieszkańcy pałaców i komnat królewskich, są odziani w purpurę i bisior, są zdobni w diadem królewski, są jednostki „otoczone“ nawet największym dostatkiem, przepychem, ale wszyscy oni mają to wspólne, że wyciągają wśród tego zbytku ręce do Ukrzyżowanego, tęsknili do Ubogiego, Umierającego na haniebnem drzewie krzyża i rośli w pragnieniu ubóstwa i to głębokie zrozumienie istoty ubóstwa chrześcijańskiego nauczyło ich stworzyć sobie świat inny, zgodny z duchem ubogiego Chrystusa. Lecz są wśród Świętych naszego Kościoła biedacy, pozbawieni od Boga wszelkiego mienia; lecz nie zżymający się na to wydziedziczenie, lecz błogosławiący Stwórcę za wszystko i w niedostatku i braku całujący z wdzięcznością, na jaką się tylko serce człowiecze zdobyć może, rękę Ojca Niebieskiego. Zadowoleni ze swego losu, pogodzeni z nim, stawią czoło wszelkim przeciwnościom, z ich ubóstwa płynącym. „Człowiek ubogi tylko wtenczas godzien jest pochwały, kiedy miłuje swe ubóstwo i raduje się z niego, jeśli z wesołością znosi niedostatki z niem złączone i to dla miłości Chrystusa“. (Św. Wincenty).

Słyszy się nieraz takie powiedzenia: Jakże szczęśliwi są ludzie bogaci, choćby z tego względu, że mają z czego

złożyć Bogu ofiarę, mają czego się wyrzec z miłości ku Stwórcy, czego nigdy osoby niezamożne dokonać nie mogą. Szukajmy wskazówek ewengelicznych w tej materji. Oto przed Bokim Mistrzem stają apostołowie a z pomiędzy nich mówi Piotr: „Panie, otośmy wszystko opuścili dla Ciebie!?

Wszystko! A kim był Piotr i Apostołowie? Rybakami! Czy zatem należeli do ludzi bogatych? Wiemy, że rybak to człowiek biedny, a mienie jego najdroższe te łodzie i sieci bo to są narzędy jego pracy. Jeżeli zatem rybak z miłości dla Boga opuszcza łodzie i potargane nawet sieci, to składa wiele w ofierze, gdyż wyzbywa się pragnienia posiadania i przywiązania. Więc znów mamy potwierdzenie, że istota ubóstwa w duchu polega na oderwaniu serca od rzeczy ziemskich, na pogardzie ich z miłości dla Boga. Dlatego św. Augustyn powiada: „Chociażem nie był bogatym, to jednak nie mniejszą będę miał zasługę, gdyż i Apostołowie nie byli bogaci Ten bowiem porzuca cały świat, który porzuca nietylko to, co ma, ale nawet wszystko, czego mógł pragnąć“.

„Niespokojne jest serce moje, dopóki nie odpocznie w Panu“. Głód miłości Bożej, pragnienie zbliżenia się doń, to wynik nieśmiertelnego pierwiastka duszy. Dlatego człowiek łakomy zawsze cierpi. „Łakomy nie nasyci się pieniądzmi“. Nam nie przeszkadzają do postępu duchowego rozległe włości, stosy klejnotów, nie! tylko nieporządne ich używanie, zaprzepaszczenie serca w bogactwach tego świata, ukochanie marności, pycha w stosunku do nieposiadających, wysokie o sobie rozumienie, pogarda dla nędzy i cierpienia uświęconych przez Zbawcę.

„Korzeniem wszego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc, zbłądzili od wiary i uwikłali się w wiele boleści (Tym. VI, 8). Albowiem nie przynieśliśmy nic na ten świat, bez wątpienia, że też wynieść nic nie możemy. Którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidła djabelskie i wiele pożądliwości nieużytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zgubę, poucza Apostoł św.

„Bogatym tego świata rozkazuj nie wysoce o sobie rozumieć, ani pokładać nadziei w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym, który nam użycza wszystkiego obficie ku używaniu, dobrze czynić, w uczynkach dobrze bogacić się, łacno darować, użyczać, skarbić sobie grunt dobry na potem, aby dostąpili żywota prawdziwego“. (I Tym. VI. 17—19).

Oto program życia każdego chrześcijanina, a tercjarza w szczególności. Zachowajmy we wszystkiem odpowiednią miarę, trzymajmy się złotego środka, lecz nie ze skąpstwa — składając pieniądze, nie z lenistwa lub niedbalstwa — chodząc byle jak i drażniąc tem roztropne w duchu Bożym otoczenie, nie z chęci grzesznej obłudy, by inni widzieli rzekomy twój postęp duchowy — nie żyjmy w świecie z przekonania, z wiary, bądźmy ubogimi w duchu pokuty, umartwienia, działając roztropnie, nie ośmieszając Tercjarstwa, czyniąc zadość warunkom życia i środowiska, w jakiem nas umieścił Pan. Miłość Boża i bliźniego nauczy Twe serce, kochany Bracie, postępować zgodnie z regułą. „Członkowie III Zakonu będą wystrzegać się w ubraniu i stroju wszystkiego, co zbytkowne i światowe, a zachowają miarę odpowiednią swemu stanowi“. (Reg. r. 3.)

„Nie możemy strojem swym wyróżniać się, nie możemy tak się ubierać jak tercjarze XIII w., choćby nawet z chwalebnej kiedyindziej chęci doskonałego wykonania reguły, gdyż byłoby to dziwactwo, nie odpowiadające zamierzeniom św. Franciszka. Mamy używać sukien raczej uboższych niż wykwintnych, podsycających naszą próżność i chęć imponowania. Jeżeli musimy, to nośmy je z konieczności, by uczcić św. Ubóstwo Chrystusowe, które według nauki św. Biedaczyny jest: „owym skarbem ukrytym w roli ewangelicznej, szczególniejszą drogą wiodącą do zbawienia wiecznego, podporą pokory, matką rezygnacji, źródłem posłuszeństwa, śmiercią miłości własnej, zniszczeniem próżności i łakomstwa, korzeniem doskonałości, której owoce są ukryte, lecz nadobfite. Jeżeli chodzi o istotę rzeczy, to drugorzędne ma

znaczenie ubiór tercjarza, ale istota zależy od jego duchowego ustosunkowania się do dóbr świata. Szata nie wiem jak uboga, doskonałości nie stanowi, ona jest tylko pomocą do zdobycia cnoty ubóstwa".

Naśladujmy św. Biedaczynę, wstępujmy w Jego ślady jak wstępowało tylu Świętych. Św. Jan Vianney to prawdziwy Biedaczyna z Ars. Ubóstwo to kardynalna jego cnota. Od zarania życia poprzestawał na małem, a wyszedłszy z domu ojca swego żył zawsze z dobroczynności. Jako proboszcz spotęgował swe umiłowanie dla tej cnoty. Urządził plebanję jak mógł najskromniej, właściwie wszystkiego się wyzbył, by nic nie posiadać. Ognisko Jego kuchni było zimne i puste. Cała plebanja utrzymana była w duchu franciszkańskiego ubóstwa, wyzbycia się zupełnie przywiązania do mienia. Dreszcz przejmował przy wejściu do tego domu, taki majestat świętości tkwił w tem zupełnem ogołoceniu. Tu w tem mieszkaniu, pozbawionem wszystkiego, co miłe i ponętne dla oka, co wprowadza ton ciepła i wygody, tu w tem twardem poniżeniu i umartwieniu udzielał Bóg Świętemu światła dla rozumu i nauki dla serca. On przez współdziałanie z łaską przemieniał się w Chrystusa, który żył w jego myśli, w jego sercu, w jego sprawach, nawet w każdem drgnieniu ciała i w rysach jego twarzy, na której, o ile godne jest tego oblicze ludzkie, odzwierciedla się godność, wdzięk i słodycz Zbawiciela. Proboszcz z Ars stawał się niejako drugim Chrystusem i mimo swej lichej i nędznej postaci miał przedziwną, tytaniczną moc nad duszami. Pieniądz był dla Proboszcza narzędziem i środkiem apostołowania, nie uznawał innej jego wartości. Raz przez nieuwagę spalił list zastawny bardzo wysokiej wartości. Do uboiewających nad tem rzekł: „Mniej w tem złego, niż gdybym był popełnił najmniejszy grzech powszedni". Bezinteresowność Jego nawet w sprawach dobroczynnych była niezwykła. Mając w Ars mieszkańców przywiązanych do mienia, chciwych pieniędzy, skąpych, niechętnych do ofiar, przekształcił ich sposób my-

ślenia pełnią swego apostolskiego postępowania. Zawstydził parafjan własną hojnością ofiar, był niemym wyrzutem dla posiadaczy skąpców, nie mogących rozstać się z pieniądzmi i dźwiękiem monety. On wpoił w ich dusze to przekonanie, że ubóstwo to treść Chrystjanizmu, to szczyt franciszkańskiej ascezy.

Mogli inni, możemy i my. Prośmy Boga o poznanie wartości tej cnoty, o jej ukochanie. Pragnijmy, pożądajmy tej cnoty, a Bóg wysłucha naszych próśb, poruszy nasze serca w najtajniejszych ich zakamarkach, udzieli nam potrzebnej pomocy i siły do wcielenia w czyn tej idei Chrystusowej, jak udzielił światła św. Biedaczynie z Asyżu.

Zjawili się św. Franciszkowi apostołowie Piotr i Paweł i rzekli: „Jako pragniesz i pożądasz czcić to, co czcił Chrystus, i Apostołowie święci, przysyła nas Pan Jezus Chrystus, byśmy ci zwiastowali, że modły twe wysłuchane i że Bóg daje tobie i naśladowcom twoim doskonały skarb przenajświętszego ubóstwa. A jeszcze od siebie powiadamy ci, że ktokolwiek za przykładem twoim cały za pragnieniem tem pójdzie, pewny jest szczęśliwości życia wiecznego. Tobie zaś i wszystkim, którzy ciebie naśladują, Bóg błogosławić będzie".

Niech bogactwem, skarbem najdroższym każdego tercjarza będzie łaska Boża. Zaiste bogaczem największym jest ten, kto w Bogu mieszka, a Bóg w nim. „Ciężkie pęta dźwigają ci wszyscy, którzy się przywiązali do dóbr ziemskich i są miłośnikami siebie samych; ludzie chciwi, ciekawi, niespokojni ubiegają się zatem, co zmysłom dogadza, a nie szukają Chrystusa, lecz często uganiają się za urojeniami i zakładają swe szczęście na tem, co trwać nie będzie". Hasłem naszem musi się stać to powiedzenie: „Opuść wszystko a znajdziesz wszystko, porzuć wszelką żądzę a znajdziesz spoczynek". (Naśl. III 32). Wtenczas zrozumiemy istotę franciszkańskiego ubóstwa, ukochamy ten najdroższy skarb i wołać będziemy z Patrjarchą ubogich: „Bóg mój i wszystko".

Frater.

Gawędy O. Kapistrana.

Czyńmy pokutę.

Zawitał już marzec w mgły szare osnuty,
A za nim Post Wielki, czas świętej pokuty.
I chociaż na wyraz ten ciało się krzywi,
Bez krzyża pokuty nie będziem szczęśliwi.
Bo któż z nas, mieszkańców tej ziemskiej doliny
Rzec może, iż chodzi przed Bogiem bez winy,
Że nie ma się za co ni korzyć, ni kajać,
Ni gniewu Boskiego pokutą rozbrajać?
A cóż gdy się wspomni te zła brudne fale,
Co pianą pod niebo bryzgają zuchwale
I owe nieszczęsnych dusz setki, tysiące
Naoślep ku wiecznej zatracie biegnące,
To zda się wór przywdziać i klęknąć w popiele
I kajać się z płaczem nie będzie za wiele.
Bo zło się przelewa, wyrasta bez miary
I trzeba — koniecznie potrzeba ofiary.
Że tak jest istotnie, nietrudno jest dowieść,
Lecz może wam lepiej opowiem przypowieść,
Bom jest w kaznodziejskie ubogi talenty.

— — — — — — — — — — — —

Hen w puszczy dalekiej pustelnik żył święty.
Zdaleka od ludzi wiódł życie surowe,
Spać kładł się na chróście i pień brał pod głowę,
Z gałęzi i liści chatynkę miał małą,
Leśnemi ziołami posilał swe ciało,
A duszę modlitwą i we dnie i w nocy,
A jako Starego Zakonu prorocy
Tak on z Panem Bogiem prowadził rozmowy
I nieraz rozbrajał gniew Pański surowy,
Bo gdy Bóg chciał karać grzesznika, bluźniercę,
Rzęsiste łzy sługi wzruszały Mu serce,
Raz stało się w nocy, iż rzekł mu Głos Boski:
„Wstań, sługo mój! Rankiem do bliskiej idź wioski,
I patrz, jak mym prawom tam bluźnią zuchwale.
Zaprawdę, dziś ogniem niebieskim ich spalę...
Ty mi się nie przeciw modlitwą i łzami!
Idź, obacz, a rzekniesz, iż są winni sami”.
Zaledwie świt złoty ptaszęta obudził,

Wstał stary pustelnik i poszedł do ludzi
I widział ze zgrozą ich grzechy i zbrodnie:
Jak syn poniewiera swym ojcem niegodnie,
Jak brat nóż morderczy podnosi na brata,
Jak przed złotym cielcem kłania się pół świata,
Jak bluźnią i szydzą ze Stwórcy i Pana
Otwarcie przechodząc na służbę szatana,
Więc z jękiem padł na twarz rażony jak gromem:
„O Panie! Spal świat ten, jak drugą Sodomę!"
I wnet się z oddali grzmot ozwał ponury,
Ze wszystkich stron nieba wiatr gnał czarne chmury,
Wstał Bóg zagniewany na sąd w błyskawicach,
Miecz pomsty straszliwej ujęła prawica.
Lecz cóż to?.. Grzmot cichnie, ustaje huragan...
Azali gniew Pański znów został ubłagan?
Z nad zżętych pól płynie głos prośby dziecięcej:
„O Dobry nasz Ojcze! Nie karaj już więcej!"
Wzniósł głowę pustelnik i ujrzał tuż blisko
Dzieweczkę idącą przez polne ściernisko.
Gdzie osty największe i kolce tarniny,
Stawiała swe bose, malutkie nożyny,
Gdzie pokrzyw łodygi i ostre kamienie,
Krwią jasny ślad znacząc wciąż szła nieznużenie
I w piersi się bijąc, szeptała ze łzami:
„Ach, zmiłuj się, Ojcze, ach zmiłuj nad nami!"
A snać dobrowolnie raniła swe nóżki,
Boć obok ciągnęły się miedze i dróżki
Wysłane mięciuchno trawami i kwieciem...
I coraz się jaśniej robiło na świecie,
Aż z za chmur posępnych słoneczko wyjrzało
I główkę dziewczęcia w promienie ubrało,
A ona podniosła łzą ciężkie powieki
I rzekła z prostotą: „Tyś Ojcem — na wieki!"

— — — — — — — — — — — —

Czas długi pustelnik przed Bogiem się korzył
I szedł na ściernisko i usta położył,
Gdzie widniał na ziemi ślad stópki dziecinnej,
By uczcić potęgę tej duszy niewinnej,
Co swoją ofiarą, maleńka i drżąca
Z przedwiecznej Prawicy miecz pomsty wytrąca.

S. L.

KRONIKA

PRZEZ KRAJ SERAFICKIEGO FRANCISZKA

(Wspomnienia z pielgrzymki do Padwy).

XVII. Historja Porcjunkuli

Wychodzimy z kaplicy Porcjunkuli bocznemi drzwiami, które według podania otworzył św. Franciszek. Znowu owionęło nas zimno i pycha wyniosłej świątyni. Jeżeli bazylika Matki Bożej Anielskiej w Asyżu była pomyślaną jako oprawa dla pierwotnej kapliczki Franciszka, to trzeba stwierdzić, że pomysł w wykonaniu chybił całkowicie. Ani styl bazyliki ani jej bogactwo ani ogrom ani chłodna atmosfera nie odpowiadają biedniuchnej i maleńkiej kaplicy, odnowionej rękami Franciszka i symbolizującej tak żywo jego pokorę, jego zaparcie, jego ubóstwo. Przeciwnie. Wszystko się tu wzajemnie kłóci ze sobą w sposób, który pielgrzyma wprowadza w kłopotliwe zamieszanie i w irytującą dezorjentację. Nie można było wymyśleć większego kontrastu. Trudno się dziwić, że, słuchając opowiadania o katastrofie bazyliki w r. 1832. nie mogłem oprzeć się uczuciu zadowolenia. Szkoda tylko, że ją odbudowano.

Przewodnik miejscowy zaznacza po raz drugi, jak wielkim to było „cudem", że z owej katastrofy wyszła cała kopuła bazyliki. Że fakt ten był niezmiernie szczęśliwem wydarzeniem, nie ulega wątpliwości, bo olbrzymia kopuła, padając byłaby rozniosła w gruzy małą kapliczkę, przytuloną pod jej skrzydłami. Ale czy wolno nam w tem dopatrywać się cudu? Raczej to dziwne i zastanawiające, że potężne trzęsienie ziemi nie naruszyło wcale kaplicy słabo zbudowanej i dźwigającej na sobie brzemię kilkunastu wieków.

Bo pamiętna kaplica jest starym zabytkiem, jakkolwiek nie możemy określić jej wieku dokładnie i z pewnością. Według podania w wieku IV przybyło w te strony czterech pielgrzymów wracających z Ziemi Świętej. Przynieśli oni ze sobą wśród innych relikwij także kamień z grobu Matki Zbawiciela znaleziony w Jerozolimie na dolinie Józefata. Na rozkaz papieża Tyberjusza zbudowali pod Asyżem kaplicę, w której fundamentach umieścili — być może ów kamień. Toby nam tłumaczyło, dlaczego pierwotnie nazywano kapliczkę „Świętą Marją od Jozafata".

W dwa wieki później i to już jest pewne — objęli ją w posiadanie Benedyktyni z Subasio. Lecz w XI wieku kaplica była tak zniszczoną, że zakonnicy opuścili ją całkowicie, przenosząc się do św. Benedykto al Monte. Jednak pomimo zniszczenia kapliczka była zawsze w wielkiej czci u okolicznej ludności. Nawiedzała ona

chętnie i pobożnie kościółek „Za bramką", jak go popularnie zwano. Niewielki kawałek ziemi wokół kapliczki, „cząsteczka ziemi, portiuncula terreni", zapoczątkował drugą a raczej już trzecią nazwę Porcjunkula. W dokumentach z czasów Franciszka czytamy: Santa Maria de Portiuncula. A dopiero w sto lat później wchodzi w życie nazwa: Santa Maria de Angelis. Święta Marja Anielska.

Z tą ostatnią łączy się śliczna legenda, której jednakże nie znały pierwsze pokolenia franciszkańskie. Pewien pobożny wieśniak modląc się pod kaplicą, posłyszał echa śpiewów anielskich dochodzące z jej wnętrza. Zdumiony pobiegł do księdza, który obsługiwał kościółek, opowiedział mu o tem, co słyszał i zapytał: „Czemu nie poprosicie brata Franciszka i braci, co mieszkają w Rivo Torto aby tu osiedli?" Życzeniu wieśniaka stało się zadość i Franciszek z towarzyszami przybył do Porcjunkuli. Kiedy wszedł do kościółka, zjawił mu się Chrystus i Jego Matka. Franciszek zapytał śmiało, skąd przybywają. „Przybywam z za morza" — była odpowiedź Chrystusa. „A czemu? — zapytał znowu Franciszek. „Abym tu mieszkał": Gdy widzenie znikło, Franciszek rzekł sam do siebie z mocą; „nigdy tego miejsca nie opuszczę".

W rzeczywistości objęcie Porcjunkuli przez Franciszka przedstawiało się nieco inaczej. Gdy niedługo po swem nawróceniu błądził po dolinie, szukając miejsc samotnych, znalazł tu opuszczoną i mocno zrujnowaną kapliczkę. Podobała mu się niezmiernie jej skromność i jej położenie na uboczu wśród lasu. Sama nazwa Porcjunkula radowała go bardzo, bo mu przypominała umiłowane ubóstwo. Zabrał się niezwłocznie do pracy i odnowił ją wkrótce, pracując ze śpiewem na ustach, jak przedtem u św. Damjana.

Kiedy go z pierwszymi towarzyszami wypędzono z Rivo Torto, udał się do opata Benedyktynów na górze Subasio z prośbą, aby go przygarnął. Opat wskazał mu Porcjunkuję, jednakże postawił warunek, aby to miejsce zawsze było uważane za macierz nowego zakonu. Franciszek przyjął propozycję z radością, lecz i ze swej strony uczynił zastrzeżenie, że Porcjunkula ma nadal zostać własnością Benedyktynów, będąc tylko wypożyczoną Braciom Mniejszym. Dlatego postanowił, aby bracia z Porcjunkuli zanosili opatowi rokrocznie kosz ryb, złowionych w rzece tytułem czynszu dzierżawnego. Przez grzeczność opat posyłał franciszkanom butlę oliwy jako pokwitowanie. Zwyczaj ten, który ustał pod koniec XIV wieku na skutek usunięcia się Benedyktynów z góry Subasio, został w najnowszych czasach wznowiony. Ale teraz ryby wędrują z Porcjunkuli do Benedyktynów w Asyżu.

Z tej kapliczki ubożuchnej i niepokaźnej spłynęły na świat wielkie łaski, wśród nich największa, którą jest sławny odpust Porcjunkuli. Spowodował on całkowity przełom w praktyce odpustów dotąd rzadkich a mało komu dostępnych. Pewnej nocy letniej roku 1216, Franciszek, modląc się w ulubionej kaplicy, rozkaz od Chrystusa odebrał, aby udał się do papieża i prosił go o odpust zupełny dla wszystkich, co po skruszonem wyznaniu grzechów nawiedzą pobożnie kaplicę Porcjunkuli. Już następnego dnia był Franciszek w Perudżji, gdzie podówczas przebywał papież Honorjusz III. Mąż ten, jakkolwiek daleki duchem od świata, był niezmiernie zdziwiony żądaniem Franciszka. Bo, istotnie, to, czego pragnął święty Biedaczek, było w owych czasach rzeczą niesłychaną. Żądał on odpustu zupełnego dla wszystkich bez różnicy i co najdziwniejsze — „bez jałmużny". Wszystkie odpusty zupełne w owym czasie pociągały za sobą konieczność złożenia znacznej ofiary pieniężnej lub trudnych świadczeń osobistych. Franciszek musiał mieć trudności. Ale nie ustąpił. Gdy papież, zjednany wkońcu dla nowej idei, zapytał na ile lat chciałby taki odpust uzyskać, Franciszek odpowiedział z pewną porywczością: „Ojcze święty, ja nie o lata proszę, ale o dusze". Papież zwyciężony miłością Franciszka, ustąpił i trzykrotnie wyraził swą zgodę.

Odpust Porcjunkuli był wielkiem dobrodziejstwem dla szerokich warstw, które aż dotąd nie mogły korzystać z odpustów, obciążonych niemałemi świadczeniami. Na tem polegało głównie jego znaczenie w historji chrześcijaństwa i jego moment ważny w dziejach cywilizacji. Biedny stanął i pod tym względem na jednej platformie z bogatym. Zniknął wytworzony siłą rzeczy przywilej, wynoszący jedną lepiej sytuowaną klasę społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że Franciszek sam biedaczek i przyjaciel żarliwy wszystkich biednych, ten główie cel miał na oku, gdy ze swej Porcjunkuli szedł do papieża, aby prosić o odpust dla wszystkich „bez jałmużny".

O. Rajner Gościński.

Kraków.

Sprawozdanie z „Wieczoru Misyjnego".

Dorocznym zwyczajem „Sekcja Misyjna Koła M. I." urządziła w dniu Trzech Króli „Wieczór Misyjny w sali włoskiej przy bazy lice OO. Franciszkanów. Na program złożyło się: zagajenie, Kolendy, deklamacja „Pożegnanie Misjonarza" i przeźrocza o misjach w Afryce. Kolendy wykonał Chorus Cecilianus" kleryków tutejszego seminarjum franciszkańskiego. Po przebrzmieniu pierwszych kolend br. Nikodem w zagajeniu przedstawił cel „Wieczoru Misyjnego"

Mówił następnie: „misjonarz to żywa gwiazda, która wiedzie pogan do Chrystusa. Porzuca on rodzinę i kraj, i podąża w ślady pierwszych Apostołów, aby nieść światło Ewangelji ludom pogrążonym w ciemnościach pogaństwa.

I nie cofnie się przed żadnym trudem. Buduje on kościoły, szkoły i ochronki, a ile w tem wszystkiem napotyka przeszkód z powodu braków materjalnych... Naszym obowiązkiem przychodzić mu z pomocą, bądź modlitwą, bądź datkami materjalnemi. Najmniejsza ofiara przyczyni się do rozszerzenia Królestwa Chrystusowego. Głos Ojca św. Piusa XI wzywa nas do współpracy z misjonarzem na polu ewangelizacji przez modlitwę i drobne ofiary".

„W pożegnaniu Misjonarza" — wierszem oddeklamowanym przez br. Cycyljana słyszeliśmy jak bohatera-misjonarza żegna cały kraj i zachęca go do podjęcia trudnej pracy, tak chwalebnej — dla Boga. I cała przyroda żegna go, wśród której spędził swe młodzieńcze lata, kwiaty ścielą swe kielichy, aby mu usłać drogę do chwały niebieskiej.

Przeźrocza przedstawiały krajobrazy Afrykańskie, objaśniał je O. Mag. Samuel podając wiele nowych i ciekawych wiadomości o ziemi i ludziach Afryki.

Sala udekorowana czerwonem suknem, na środku portret Ojca św., praca br. Florentyna, poniżej tiara i klucze, a jeszcze niżej skrzyżowany krzyż i pastorał. Sala była tak przepełniona, że wielu gości musiało stać na Krużgankach.

Z okazji Wieczoru zebrano na misje franciszk. w Japonji 66 zł. 95 gr.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać! *br.*

Poświęcenie sztandaru III. Zakonu Kongregacji żeńskiej

W Poznaniu odbyło się w II. święto Bożego Narodzenia. Po uroczystem wprowadzeniu Jego Eminencji Ks. Kardynała Dr. Augusta Hlonda do kościoła, poświęcił Najdostojniejszy nasz Arcypasterz piękny sztandar, na którego fioletowem tle widnieje z jednej strony św. Franciszek, którego Pan Jezus na krzyżu wiszący przyciska do piersi, z drugiej Patronka III. Zakonu: św. Elżbieta, dająca jałmużnę klęczącemu u stóp jej biednemu starcowi. W czterech narożnikach wyhaftowane są róże i ciernie, symbol życia tej wielkiej świętej. Drzewiec sztandaru zdobią gwoździe pamiątkowe, ofiarowane przez Najprzewielebniejszego O. Prowincjała, Konwent OO. Franciszkanów, p. Generała Hallera, Zarząd Kongregacji męskiej i żeńskiej III. Zakonu, tercjarstwo poznańskie oraz rodziców chrzestnych.

J. Em. Ks. Kardynał, poświęciwszy sztandar, wygłosił do zebranych bardzo podniosłe i serdeczne przemówienie. Wskazując na uroczystość św. Szczepana — pierwszego męczennika za wiarę Chrystusową — życzył nam, abyśmy — idąc Jego śladami — trwali niezachwianie w wierze katolickiej. Sztandar dziś poświęcony niechaj nam zawsze przypomina ideały naszego wielkiego Zakonodawcy, wypełniajmy regułę tercjarską, a dostąpimy zbawienia wiecznego.

Następnie odprawił J. Eminencja cichą Mszę św., poczem opuścił świątynię, odprowadzony uroczyście pod baldachimem do wrót kościelnych. Podczas Mszy św. wykonał bardzo udatne pienia religijne miejscowy Męski Chór Seraficki.

Po nabożeństwie zapisali się rodzice chrzestni oraz zaproszeni goście do księgi pamiątkowej:

Piękna ta uroczystość pozostanie wśród tercjarstwa Poznańskiego w niezatartej pamięci, a głębokie słowa Najdostojniejszego Księdza Prymasa będą nam rękojmią i zachętą do wytrwania w dobrem w dalszem życiu.

S. Sarnowska przełożona, *L. Spiżewska, sekretarka.*

Ważne dla Tercjarzy.

W myśl uchwały Zjazdu Przedstawicieli Tercjarstwa z 5. VII 1932 r. Sekretarjat Rady Głównej w Krakowie uprasza P. T. Zarządy o nadesłanie dokładnych adresów wszystkich Kongregacyj III. Z. w Polsce, tudzież listy zarządów.

Chodzi o należyte przygotowanie przyszłego Zjazdu Delegatów III Zakonu i uroczystości, połączonych z obchodem 50-lecia encykliki „Auspicato“, i Konstytucji Misericors Dei Filius. Prosimy nadto o zgłoszenie nazwisk i adresów Braci i Sióstr, którzy mogą wygłaszać prelekcje z zakresu tercjarstwa i ewentualnie tytułów ich referatów, wreszcie, które Kongregacje III. Z. i kiedy życzyłyby sobie przyjazdu prelegenta.

Ze względu na przeciążenie Ks.Ks. Proboszczów i Ks.Ks. Dyrektorów różnemi zajęciami, konieczne jest, aby tercjarze zajęli się zarówno odpowiedzią, jak i przygotowaniami do uroczystych obchodów 50-lecia.

Nakoniec apelujemy do Kongregacyj, aby koniecznie nadesłały przewidziane składki październikowe na Sekretarjat. Niestety, wiele Kongregacyj nie przysyła tych rocznych składek i stąd Sekretarjat boryka się z trudnościami finansowemi.

Zwracamy też uwagę na lekturę „Wiadomości Tercjarskie“, gdzie podaje się najważniejsze sprawy i w szczególności nr. za

m a j ukaże się wcześniej celem należytego przygotowania uroczystości. *Sekretarjat Rady Głównej III. Zakonu.*

Poświęcenie nowego gmachu P. K. O. w Warszawie.

W dniu 18 grudnia 1932 r. odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu Centrali P. K. O. w Warszawie, którego dokonał Jego Eminencja Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, Arcybiskup Metropolita Warszawski, w asyście ks. dr. Remigjusza Dąbrowskiego i ks. Lorka, proboszcza parafji św. Krzyża w Warszawie.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki. p. Premjer Aleksander Prystor, p. Marszałek Sejmu Kazimierz Świtalski, p. Marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, pp. Ministrowie: Józef Beck, Władysław Zawadzki. Dr. Stefan Hubicki, inż. Ignacy Boerner, Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa gen. Jakób Krzemiński, p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Prezes Klubu Parlamentarnego BBWR. pułk. Walery Sławek, Prezes Banku Polskiego Władysław Wróblewski, Prezes Państwowego Banku Rolnego Kazimierz Stamirowski, Dostojnicy Państwowi oraz przedstawiciele sfer finansowych, gospodarczych i społecznych stolicy, jak również przedstawiciele prasy.

Żegocina.

Kongregacja III-go Zakonu istnieje w naszej parafji od 22-go listopada 1931 r., kiedyto za staraniem Czcig. Ks. Dziekana została założona przez Przew. O. Czesława Kellara, franciszkanina. Do Zgromadzenia zostało wtedy przyjętych 17 sióstr i 2 braci. Dyrektorem naszego Zgromadzenia jest Czcig. ks. Dziekan, który z iście ojcowską troskliwością, na zebraniach miesięcznych zachęca nas do postępowania w dobrem.

Przy końcu 1932 r. odprawiliśmy trzydniowe półzamknięte rekolekcje, na których nauki wygłaszał O. Anzelm, franciszkanin gwardjan z Krakowa. Dnia 4-go grudnia po stosownej nauce Czcig. O. Gwardjana, złożyło profesję 19 sióstr i 2 braci, następnie przyjął O. Gwardjan do nowicjatu 8 sióstr i 1-go brata. Kongregacja nasza się powiększyła. Maleńkie ziareńko gorczyczne, pielęgnowane starannie ręką Czcig. O. Dyrektora, zaczyna kiełkować, róść i rozwijać się w wielkie drzewo.

Oby duch św. Ojca Franciszka ożywił i umocnił serca nasze, abyśmy śmiało stanąć mogli do walki ze złem, które w dzisiejszych ciężkich czasach zalewa prawie cały świat. Pełni ufności w pomoc Bożą, orędownictwo Niepokalanej Dziewicy i św. Ojca Franciszka pragniemy pracować ochotnie nad uświęceniem siebie i naszych współbraci.

Serdecznie na tem miejscu dziękujemy za pracę nad nami Czcig. O. Dyrektorowi. Prosić będziemy Boga, by Mu za to zapłacił w tem życiu błogosławieństwem i kiedyś chwałą w niebie.
Żegocina 26. XII. 1932

Siostra przełożona Stanisława Marja.

Sprawozdanie za rok 1932. Kongregacji Męskiej III. Zak. w Poznaniu.

Na początku roku liczyła kongregacja nasza 104 braci prof. i nowicjuszów oraz 8 kandydatów. Do nowicjatu przyjęto w ciągu roku 6 kandydatów, z innych miejscowości przybyło 3 braci profesów, razem 113 członków. W ciągu roku zmarło 4 braci, wyprowadziło się 5 braci, wydaleni 1 br. prof. i 3 nowicj., wystąpił 1 nowicjusz.

Stan obecny: 91 braci prof., 8 nowicj. i 13 kandydatów.

Zebrań pozakościelnych dla braci odbyło się 3 t. j. do miesiąca marca włącznie. Od kwietnia zarządził czcig. O. Dyrektor zebrania miesięczne zamiast kwartalnych na sali Królowej Jadwigi, dlatego nasze zebrania braci zostały zniesione. Prócz zebrań powyższych, brat mistrz względnie jego zastępca poucza braci nowicjuszów i kandydatów 2 razy w miesiącu o obowiązkach w III. Zakonie. Zebrania Rady odbywały się w drugi wtorek miesiąca w rozmównicy klasztornej, na których załatwiano sprawy bieżące kongr. naszej.

W ciągu roku sprawozdawczego zaszły w kongregacji naszej zmiany i to: z dniem 1-go kwietnia, serdecznie przez wszystkich kochany przełożony nasz br. Haller opuścił Poznań, udając się na Pomorze. Uroczyste pożegnanie jego odbyło się dnia 20 go marca na salce przy klasztorze OO. Franciszkanów. Czcigodny O. Dominik dyrektor nasz pożegnał go bardzo czule, czem rozrzewnił wszystkich obecnych. Dotychczasowy zastępca przełożonego br. Borowicz został przełożonym i przez O. Dyrektora na jednem z następnych zebrań ogólnych zatwierdzonym. Dalej br. Kloj złożył urząd dyskreta; w jego miejsce wybrany został br. Pawlak. Zwolniono także br. Trzcińskiego z urzędu dyskreta a obowiązki jego przyjął br. Czarnecki aż do następnych wyborów.

W miarę możności i środków, kongregacja nasza wspiera biednych braci, niestety nie może tak jak potrzeby tego wymagają w obecnych ciężkich czasach, z powodu braku pieniędzy. Dla jednego z chorych braci postarano się o lekarza specjalistę i koszta z tem związane pokryto.

Braciom nie uczęszczającym na zebrania wysyłał zarząd upomnienia, które wydały owoc, gdyż obecnie o wiele pilniej bracia na zebrania uczęszczają.

Na zebraniu Rady w sierpniu uchwalono sporządzić spis członków, który jest na ukończeniu.

Na zakończenie jubileuszu św. Antoniego urządził czcigodny O. Dyrektor rekolekcje. W samą uroczystość św. Cudotwórcy, spotkał zaszczyt III. Zakon, ponieważ przybył do kościoła OO. Franciszkanów Najdostojniejszy Ks. Kardynał Hlond Prymas Polski, celem odebrania od nas odnowienia profesji. Przy tej okazji przemówił Jego Eminencja do nas bardzo serdecznie i udzielił nam papieskiego błogosławieństwa. Za urządzenie tej uroczystości, należy się czcigodnemu Ojcu Dyrektorowi naszemu wdzięczność z naszej strony. *Makała, brat sekretarz.*

Krosno, dnia 31 stycznia 1933.

Kongregacja III Zakonu.

Zakupienie i poświęcenie sztandaru III Zakonu św. Franciszka.

Bracia i siostry III Zakonu św. Franciszka w Krośnie, pragnąc uczcić swojego wielkiego patrona, a zarazem podczas większych uroczystości i procesyj gromadzić się pod swoim znakiem, powzięli zamiar własnym kosztem, drogą składek, ufundować sztandar dla swego Zgromadzenia. Pierwszymi projektodawczyniami były siostry zelatorki. Na projekt ten chętnie zgodzili się bracia i siostry. Uchwałę tę przedstawiono następnie Czcigodnemu Ojcu Dyrektorowi, który tę zbożną myśl pochwalił, twierdząc iż sztandar taki jest III Zakonowi potrzebny jako jawny znak braci i sióstr, że za tym sztandarem, jak za swem świętem hasłem, mają na procesjach postępować i to jak najliczniej.

Zamówiono więc sztandar u SS. Felicjanek w Krakowie. Wykonano go na białym jedwabnym brokacie i ozdobiono piękną złotą frendzlą. — Na jednej stronie sztandaru widnieje obraz św. Franciszka, jak odbiera odpust Porcjunkuli, na drugiej jest obraz św. Franciszek, św. Ludwik i św. Elżbieta patronowie III Zakonu. W górze na sztandarze jest wyhaftowany napis III Zakon św. Franciszka.

Po bokach sztandaru umieszczone są cztery długie i szerokie jedwabne szarfy dla asystentek.

Sztandar został poświęcony 2 paździer. 1932 r. w samą uroczystość Matki Bożej Różańcowej podczas Mszy św. po ewangelji i podniosłem okolicznościowem przemówieniu Czcigodnego Ojca Dyrektora. Tego samego dnia niesiono go na procesji różańcowej a skupili się koło tego świętego znaku wszyscy bracia i siostry krośnieńskiego III Zakonu, roniąc łzy radości, że im się udało wspólnym wysiłkiem uświetnić uroczystość.

Już przedtem, bo w r. 1931. zakupili bracia i siostry wspaniałe, złocone umbrakulum.

Tak projektodawcom jak ofiarnym braciom i siostrom, którzy w ciężkich czasach nieszczędzili grosza, by pomnożyć chwałę Bożą niech Najświętsza Panna Anielska hojnie wynagrodzi, zaś Czcigodnemu Ojcu Dyrektorowi wyrażamy serdeczne Bóg zapłać.

Przełożona *Anna Gościńska.*

„Wzgardzicielki świata".

(Ciąg dalszy).

Osoby występujące w drugiej odsłonie.

1. Święta Klara. 2. Święta Agnieszka. 3. Hortulana. 4. Amata.

ODSŁONA II.

Scena przedstawia ogród przy zamku Scefiów. W ogrodzie Klara i Agnieszka rozmawiają ze sobą. Klara bardzo ładnie i bogato ubrana.

SCENA I.

Agnieszka: (tuląc się do Klary).
Klaro, moja najdroższa, powiedz mnie siostrzyczce,
Co się dzieje dziwnego dziś w twojej duszyczce?
Wyraz twarzy masz taki zaciekawiający,
Nie jesteś dziś zwyczajna — wzrok wiele mówiący
Spogląda gdzieś daleko — taki zamyślony.
Klara: Ach Agnieszko! ja myślę, że świat ten stworzony
I ten zamek rodzinny — jest piękny, bogaty,
A jednak chciałabym posiąść inne światy,
O jakich mówiłyśmy nieraz — te duchowe...
Brzydnie mi już to życie, chcę rozpocząć nowe.
Chcę porzucić bogactwa, rozkosze rodzinne,
Bóg nie daje spokoju woła w światy inne!

Takie oto dziś myśli mą duszą władają...
Agnieszka: I one cię w zadumę z pewnością wprawiają.
Klara: Tak, one. Jak ty prędko me myśli zgadujesz,
I jak nikt swem serduszkiem me serce odczujesz.
Agnieszka: Klaro! jakieś przeczucie boleść mi zadaje,
Coś wrogiego przed moją wyobraźnią staje.
Ta palma, którą Biskup wręczył ci do dłoni,
Ogień pozostawiła gorący w mej skroni.
Chwyć, Klaro za rękę... czujesz jak puls bije?..
Wiesz, od tego wrażenia cała ledwo żyję.
Czemu nie szłaś po palmę? może się wstydziłaś?
Ty raczej w zachwyceniu jakiemś dzisiaj byłaś...
Mów mi jaśniej, co znaczy to wszystko, siostrzyczko?
Klara: (wzrószona)
Agnes zawsze mi byłaś najbliższą duszyczką.
Tajemnic — jak wiesz — żadnych przed tobą nie miałam.
Wszystko z twojem serduszkiem chętnie podzielałam,
Dziś jednak nie mogę... lęk, żal w sercu czuję...
(Rzuca się na szyję Agnieszce).
Agnieszko moja droga! jak ja cię miłuję!
Ach rozłączyć się z tobą przechodzi me siły...
(Po chwili upamiętania).
Lecz dla Ciebie, mój Jezu! Tyś mi więcej miły!
Agnieszka: (przerażona).
Ach, Klaro! co ty mówisz, ja cię nie pojmuję.
Obawę coraz większą w sercu mojem czuję.
Czemu chcesz się rozłączyć, kiedy ja bez ciebie,
Żyćbym nie potrafiła na ziemi, ni w niebie.
O idą już tu do nas mama i Amata...
(Zbliżają się Hortulana i Amata).

SCENA II.

Amata: (wita się z Klarą).
Jak się mamy! No, Klaro, ta suknia bogata,
W jaką się dziś przybrałaś, zadziwia mię nieco,
Zaczynasz się zajmować próżnością kobiecą,
Podobasz mi się dzisiaj...
Klara: Więc tobie, Amato,
Zawsze jedno przyświeca, być piękną, bogatą!
Lecz nie zawsze tak będzie, zgasną ci te blaski,
Gdy Pan Jezus do duszy ześle promień łaski.
Amata: Parz, ciociu, już mi Klara prawi swe kazanie,
Prorokuje. Ale nie, to się już nie stanie!
(Siadają wszystkie w cieniu drzew).

Hortulana: Mnie także trochę dziwi, żeś tak dzisiaj strojna
I to pod wieczór... Klaro! jestem niespokojna.
Klara: Czemu, mamo? ja tylko chcę uczcić niedzielę,
Niedługo noc zapadnie — pod nogi uścielę
Memu Oblubieńcowi tę suknię bogatą...
Jak rzesza w Jeruzalem, uczczę Go swą szatą...
Ach, gdybym mogła rzucić Mu wszystko pod nogi,
A na siebie wdziać tylko wór ciężki, ubogi!..
Agnieszka: Co ty pleciesz, Klaro?!
Klara: Przepraszam cię, i wszystkich, że mówię od rzeczy..!
Hortulana: Ach dziecko moje! Kto cię z tych szaleństw uleczy.
Amata: Dobrze mówisz, ciotuchno, że Klara szaleje,
Coś z nią dziś niezwykłego naprawdę się dzieje.
Dobrze, że wuj nasz tego nie słyszy, nie widzi,
Bo by bolał i córki takiejby się wstydził.
Klara: (smutnie).
Zmieńmy ton rozmowy, chodźmy do kaplicy,
Pokłonić się Najświętszej, najczystszej Dziewicy.
Zresztą noc już zapada, a w ogrodzie chłodno...
Hortulana: No i na podwieczorek, bo wam pewnie głodno.
Ciocia Bonna na progu już stoi stęskniona. (pokazuje).
Amata: Prawda? że ona także coś dziś zamyślona,
Nawet mówić nie chciała do końca dziś z nami,
Wyszła cicho z komnaty, gdzieś bocznemi drzwiami.
Klara: Może chora?
Agnieszka: Chodźmy już, daj spokój, Amato!
Przejdzie ten dzień dzisiejszy,
I znów powszednią szatą
Odzieje się jutrzejszy,
Przy krosienkach obydwie z Klarą zasiądziemy
I kwiatuszki prześliczne haftować będziemy...
Klara: (tuląc Agnieszkę).
Ach pieszczotka najdroższa już o jutrze myśli?
Choć nie wie, co na jutro Bozia jej zakreślił...
(Wychodzą — zasłona spada). C. d. n.

NEKROLOG.

Wilno. Kongr. Męska przy kapl. OO Franciszkanów. Dnia 18 XI. 1932 r. zmarł nasz brat tercjarz Jan Wincenty Rynkiewicz, w wieku lat 45. Był on w zarządzie naszej kongr. jako dyskret. W dzień swojej śmierci był rano na Mszy św., przyjął Komunję św., a o godzinie ósmej wieczorem przeniósł się do wieczności.

Kongregacja nasza prosi Braci i Siostry o modlitwę za jego duszę. Wieczny odpoczynek, daj mu Panie. *Zarząd K. M.p. k Francisz.*

Jak mówić trzeba

Kiedy żyć trzeba z ludźmi, milczeć zawsze nie można, musimy także mówić.

Ale jak?

Najpierw trzeba przyjąć tę zasadę, aby mówić mało.

Nie wypowiadaj dziesięciu słów tam, gdzie wystarczy wypowiedzieć tylko jedno. Choć wiesz i rozumiesz wiele, nie spiesz się, by to wszystko wyładować przed drugimi. Jeżeli poczujesz w sobie chęć popisania się z tem, co wiesz, co umiesz, milcz wtedy, bo większa będzie z tego korzyść i dla ciebie i dla innych. Zarozumiałość w mowie łatwo się przebija, a wtedy nikt się nie buduje. Pamiętaj, że nie ten mądry, kto wiele mówi, bo wielomówstwo jest rzeczą bardzo pospolitą, a gadatliwych nigdzie nie zabrakło od początku świata i nie zabraknie. Milczenie zaś jest bardzo rzadkie i trudne do wykonania, bo tak wysoką mądrość w sobie zawiera. Doświadczenie dowiodło, że wysoka wiedza kryje sią zazwyczaj w duszach zamkniętych i milczących. Chcesz przykładu? Popatrz na P. Jezusa, na Jego 30-tni pobyt w Nazarecie. Popatrz na życie Matki Najśw. i policz wszystkie Jej słowa zapisane w Ewangelji św., znajdziesz ich tylko siedem, bardzo króciutkich. Nazwaną jest jednak Marja „Stolicą mądrości".

Święci również nie odrazu rzucali się w wir świata, by działać, apostołować, nawracać dusze do Boga. Udawali się przedtem do szkoły milczenia i skupienia. Trzeba zawsze rozpoczynać od tego, aby swoje własne życie doprowadzić do możliwie wysokich szczytów, to się zaś udaje najlepiej w milczeniu i skupieniu.

Nie wystarczy mówić mało w początkach życia duchownego, w tem milczeniu trzeba postępować i wytrwać w niem aż do końca. Do gadatliwości zbytkownej nie upoważnia żaden czas, ani młodość, ani starość. Dusza ma pozostać zawsze świeża, zawsze młoda, niczem nietknięta w swej pierwotnej gorliwości. Ale to się stanie dopiero wtenczas, gdy język będzie trzymała na uwięzi i nie pozwoli mu mówić wiele, lecz zawsze mało. Na to Pan Bóg dał człowiekowi dwie ręce, a jeden tylko język, by wiele pracował, a mało mówił.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"
O. O. Franciszkanie — Kraków, pl. W. W. Świętych 5.
Nr. czeku P. K. O. 407.634.

KALENDARZYK NA MARZEC

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. A. G.

1. S. **Popielec. Post ścisły.** S. Albin. b.
2. Cz. Bł. Agnieszki Pragsk. p. II. Z. (Z. F.)
3. P. S. Kunegundy ces. wd.
4. S. S. Kazimierza królew.
5. N. **Wstępna.** S. Jana Józ. od Krzyża w. I Z. (Z. F.)
6. P. S. Kolety p. II. Zak. (Z. F.)
7. W. S. Tomasza z Akwinu od K.
8. S. *Suchedn.* S. Jana Boż. Bł. Wincentego Kadł.
9. Cz. S. Katarzyny Bonoń. S. Franciszki Rzym. wd. (Z. F.)
10. P. *Suchedni.* SS. Czterdziestu Męczenników.
11. S. *Suchedni.* S. Konstantyna w. S. Pelagji p.
12. N. **Sucha.** S. Grzegorza w. pap. d. K.
13. P. Bł. Agnella z Pizy w I. Zak. (Z. F.) SS. Krystyny i Nicefora
14. W. Przeniesienie św. Bonawentury w I. Zak. b. d. K. (Z. F.)
15. S. S. Klemensa Dworzaka w.
16. Cz. SS. Cyrjaka i Larga mm.
17. P. S. Patrycego b.
18. S. S. Cyryla Jerozolimsk. b. d. K.
19. N. **Głucha.** *S. Józefa Obl. N. M. P.* (A. G. Z. F.)
20. P. S. Eufemji. Bł. Jana z Parmy w. I. Zak.
21. W. S. Benedykta op.
22. S. S. Benwenutego b. w I. Zak.
23. Cz. S. Feliksa m.
24. P. S. Gabrjela Arch. S. Dydaka w. . Zak.
25. S. *Zwiastowanie N. M. P.* (A G. Z. F.)
26. N. **Środopustna.** S. Emanuela m.
27. P. S. Jana Damasceńskiego w. d. K.
28. W. S. Jana Kapistrana w I. Zak. (Z. F.) Bł. Joanny wd. III. Zak.
29. S. S. Eustazjusza op.
30. Cz. S. Piotra Regalata w. I. Zak. (Z. F.)
31. P. S. Balbiny p. m. S. Kornelji.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.